Co wiemy o literaturze ukraińskiej i kim była Łesia Ukrainka?

2013-07-08

Polskę łączy z Ukrainą bliskie sąsiedztwo, wiele wieków wspólnej historii, nierzadko burzliwej i dramatycznej, pokrewieństwo języków i obyczajów, podobieństwo losów indywidualnych i zbiorowych, a mimo to nasze narody w dalszym ciągu zbyt mało wiedzą o swojej kulturze, o dokonaniach w dziedzinie sztuk pięknych, muzyki i literatury.

Warto więc w tym miejscu przybliżyć choćby fragment bogatego dziedzictwa kulturowego Ukrainy, utrwalonego w jej literaturze, oraz jej współczesnego życia literackiego.

Pisząc o znajomości literatury ukraińskiej w Polsce, a w szczególności poezji naszych sąsiadów, warto posłużyć się pewnym cytatem. „Na ogół polski czytelnik (acz przeciętny, niemniej z tych naprawdę czytających) zapytany o poezję ukraińską i jej wybitnych przedstawicieli, wspomniałby ani chybi coś o przeróżnych wytworach literackich kresowego pogranicza, będącymi częstokroć raczej pochodnymi twórczości Tymka Padury, Macieja Kamieńskiego (tego od „Żalu za Ukrainą") czy też wszelakiej maści bałagułów, niźli właściwą twórczością poetycką sąsiadującego z nami narodu. Ten czy ów wymieniłby tu jeszcze Szewczenkę, a po chwili namysłu wspomniałby może również o Łesi Ukraince, Iwanie Franko, Maksymie Rylskim czy Iwanie Draczu. Gdyby natomiast jednak znalazł się ktoś, kto znałby nawet nazwiska – powiedzmy – Kotlarewskiego, Skoworody, a z całkiem nowych twórców Stusa czy Liny Kostenko, tego w zasadzie należałoby uznać za nieprofesjonalnego erudytę w dziedzinie polsko-ukraińskich stosunków kulturalnych".

Autorem powyższych słów jest Andrzej Nowak, wydawca i tłumacz zbioru wierszy Liny Kostenko w języku polskim i ukraińskim, zatytułowanego „I dzień, i noc, i mgnienie..." i wydanego w Krakowie w 1997 r. przez Oficynę Literacką i Fundację św. Włodzimierza. Lina Kostenko (ur. 1930), określana często jako Pierwsza Dama współczesnej poezji ukraińskiej, za czasów radzieckich spychana na margines i ledwie tolerowana, nie jest zapewne zbyt dobrze znana polskim czytelnikom, chociaż to właśnie jej wiersze wybiera do egzaminu 80% młodych ludzi ubiegających się o przyjęcie do kijowskiej Wyższej Szkoły Teatralnej. Paradoksalnie jednak to właśnie ukraińska literatura współczesna mimo wszystko jest o wiele bardziej obecna na polskim rynku czytelniczym niż tak zwana „klasyka".

Przyczyna jest prosta: literatura ukraińska przeżywa okres intensywnego rozwoju od momentu uzyskania przez Ukrainę niezależności państwowej z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX w. Gdy rodziła się niepodległa Ukraina, nie żył już niezmordowany piewca wolności, nominowany do literackiej nagrody Nobla poeta Wasyl Stus (1938 – 1985). Jego śmierć w sowieckim łagrze stała się symbolem sytuacji literatury ukraińskiej od czasów rewolucji październikowej do końca lat osiemdziesiątych. Pojawili się jednak młodsi twórcy, korzystający już w pełni z wolności, otwarci na świat, rewolucjonizujący formalnie i treściowo literaturę ukraińską oraz dokonujący odważnych, nierzadko gorzkich rozliczeń z przeszłością i teraźniejszością.

Jest wśród nich Jurij Andruchowycz (ur. 1960), poeta, prozaik, piosenkarz, eseista i tłumacz, nadal wierny swojemu rodzinnemu Iwano-Frankiwskowi w zachodniej Ukrainie, współtwórca grupy poetyckiej „Bu-Ba-Bu" (Burleska – Bałagan – Bufonada), która działała w latach osiemdziesiątych, współautor dwugłosu eseistycznego „Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową" (wspólnie z Andrzejem Stasiukiem). Wszystkie jego powieści przetłumaczone

zostały na język polski („Rekreacje", „Moscoviada. Powieść grozy", „Perwersja", „Dwanaście kręgów", „Tajemnica") i wydane głównie przez Wydawnictwo Czarne, prowadzone przez Andrzeja Stasiuka i jego żonę Monikę Sznajderman. Wydawnictwo to zaprezentowało czytelnikowi polskiemu także eseje Andruchwycza w tomie „Diabeł tkwi w serze". On sam z kolei tłumaczył na ukraiński Miłosza, Konwickiego i Brunona Schulza. Jego córka Sofija jest również pisarką.

Liczącym się twórcą jest Taras Prochaśko (ur. 1968), obok Andruchowycza czołowy przedstawiciel tak zwanego „fenomenu stanisławowskiego" (tak się określa powstanie ukraińskiego środowiska literackiego i działalność artystów skupionych wokół miasta Iwano-Frankiwska, dawniej Stanisławowa, uchodzącego – niesłusznie, jak się okazało - za artystyczną prowincję). W 2007 r. został on laureatem ufundowanej przez Instytut Polski w Kijowie Nagrody Conrada. W dalszym ciągu mieszka w swoim mieście rodzinnym. Wydawnictwo Czarne wydało tłumaczenia jego trzech książek (opowiadania „Inne dni Anny", powieść „Niezwykli" i utwór „Z tego można zrobić kilka opowieści"). Taras Prochaśko przetłumaczył na język ukraiński między innymi powieść „Na wysokiej połoninie" Stanisława Vincenza.

Wśród pań parających się literaturą wybitną postacią jest Oksana Zabużko (ur. 1960), pisarka, poetka, eseistka, doktor filozofii, autorka między innymi znanego utworu prozatorskiego „Badania terenowe nad ukraińskim seksem", określanego przez nią jako „postkomunistyczna psychoanaliza narodowa". Został on wydany również w Polsce, a w opartym na nim monodramie Małgorzaty Szumowskiej na scenie teatru „Polonia" Krystyny Jandy wystąpiła Katarzyna Figura. Ważnym utworem w dorobku Oksany Zabużko jest obszerna powieść „Muzeum porzuconych sekretów", niedawno przetłumaczona na język polski, wyraziście portretująca jej kraj rodzinny poprzez narzucenie czytelnikowi swoistej podróży w czasie i przestrzeni. W Polsce ukazał się także zbiór jej opowiadań „Siostro, siostro"

Z Charkowem we wschodniej Ukrainie związany jest Serhij Żadan (ur. 1974), prozaik, poeta i tłumacz, w swoim czasie aktywista „pomarańczowej rewolucji". Kilka tomów jego utworów prozatorskich ukazało się w Polsce staraniem Wydawnictwa Czarne („Big Mac", „Depeche Mode", „Anarchy in the UKR", „Hymn demokratycznej młodzieży", a w 2013 r. „Woroszyłowgrad", utwór określany jako połączenie „Bildungsroman", czyli powieści o kształtowaniu osobowości, oraz powieści drogi i powieści łotrzykowskiej, i przez jednego z recenzentów nazwany „wschodnim westernem"). Po polsku opublikowane zostały również tomy poezji Żadana „Historia kultury początku stulecia" i „Etiopia" (wydanie dwujęzyczne). Jego książka „Odsetek samobójstw wśród klaunów", opracowana wspólnie z nieżyjącym już polskim fotografem Jackiem Dziaczkowskim, opowiada o tym, co pozostało z „pomarańczowej rewolucji" na Ukrainie.

Wycofując się z tego krótkiego i niekompletnego przeglądu współczesnej literatury ukraińskiej w kierunku czasów dawniejszych, warto zachować w pamięci jeszcze trzy utalentowane pisarki, których utwory opublikowane zostały w ostatnich latach w Polsce. Jedną z nich jest Marija Matios (ur. 1959), rdzenna Hucułka z Bukowiny, znana przede wszystkim jako twórczyni powieści „Słodka Darusia. Dramat na trzy życia". Dostępny również w języku polskim utwór opowiada historię dziewczyny-niemowy, skrywającej w sobie straszną tajemnicę przeszłości, i w różnych planach czasowych opisuje to, co tak zwana „Wielka Historia" robi z prostymi, bezbronnymi ludźmi. W ciągu dziesięciu lat od jej publikacji w 2003 r. powieść miała kilka

wydań na Ukrainie, uzyskała status lektury szkolnej i doczekała się dwóch adaptacji teatralnych.

Z kolei mieszkająca we Lwowie pisarka, dziennikarka i tłumaczka Natalka Śniadanko (ur. 1973) „pisze z nerwem, nie unikając drażliwych tematów", umiejętnie posługuje się ironią, nie stroni od absurdu i wykazuje przy tym wiele wrażliwości. O wydanie w Polsce jej debiutanckiej książki „Kolekcja namiętności" i późniejszej prześmiewczej powieści „Ahatanhel" (jest to imię pewnego szczura, który odegrał w utworze istotną rolę) zadbało wspominane kilkakrotnie Wydawnictwo Czarne. Natalka Śniadanko była w 2006 r. stypendystką Polskiego Instytutu Książki w Krakowie i stypendystką Homines Urbani krakowskiej Willi Decjusza, a od lipca 2010 r. wchodzi w skład ukraińskiej redakcji trójjęzycznego międzynarodowego magazynu literackiego RADAR, wydawanego po polsku, ukraińsku i niemiecku z inicjatywy Stowarzyszenia Willa Decjusza.

Najmłodszą z ukraińskich pisarek zasługujących na uwagę jest Irina Karpa (ur. 1980). Jako romanistka zrobiła dyplom na temat Huellebecqa, pisze książki, bywa ponadto wokalistką, performerką, prezenterką telewizyjną i namiętnie podróżuje. Jej książka „Freud by płakał" to „lekka, zgrabna, wyzywająca (w normie), łamiąca stereotypy, nowoczesna, uniwersalna, ironiczna, wartka ukraińska proza", jak można przeczytać w notce Wydawnictwa Czarne. Z tej krótkiej charakterystyki wynika jasno, że Irina Karpa jest zdecydowanie autorką XXI wieku, niewiele dbającą o różnorakie ograniczenia rodem z poprzednich epok.

Pamiętać jednak należy, że nowożytna literatura ukraińska, czyli literatura tworzona w literackim języku ukraińskim nie ogranicza się jedynie do twórczości ostatnich kilkudziesięciu lat. Jej rozwój zapoczątkowała z końcem XVIII w. żartobliwa trawestacja „Eneidy" Wergiliusza, przeniesionej w realia ukraińskie i kozackie przez Iwana Kotlarewskiego (1769 – 1838), urodzonego i zmarłego w Połtawie. W 2008 r. utwór ten opublikowany został w tłumaczeniu na język polski. Decydująca rola w rozwoju literatury ukraińskiej w XIX w, w tym przede wszystkim poezji oraz języka literackiego, przypadła w udziale twórcy, który do dzisiaj uważany jest za najwybitniejszego pisarza ukraińskiego, czyli Tarasowi Szewczence (1814 – 1861). Kilka lat temu ukazało się nakładem wydawnictwa KUL pełne wydanie poezji Szewczenki, przygotowane przez ich polskiego tłumacza Piotra Kuprysia (również tłumacza wspomnianej powyżej „Eneidy" Kotlarewskiego) i opublikowane pod tytułem „Kobziarz", nawiązującym do tytułu najsłynniejszego zbioru poezji Szewczenki. Jego wydany w 1840 r. „Kobziarz", później wielokrotnie wznawiany i uzupełniany, stał się przełomowym manifestem narodowej literatury ukraińskiej. Polskie wydanie „Kobziarza" ponownie opublikowane zostało w 2012 r., stąd też czytelnik polski, który sięgnie do tej imponującej dwujęzycznej pozycji (ponad 800 stron!), może zapoznać się z dorobkiem ukraińskiego poety. Ze względu na to, że w 2014 r. przypada 200. rocznica urodzin Szewczenki, która na Ukrainie i w innych krajach będzie uroczyście obchodzona, należy założyć, że wtedy nadarzy się okazja, aby więcej uwagi poświęcić jego tak istotnej dla Ukraińców twórczości, która obejmowała także sztuki plastyczne oraz utwory literackie napisane w języku rosyjskim, oraz dramatycznym kolejom jego ciężkiego, przedwcześnie zakończonego życia, naznaczonego cierpieniem, niedostatkiem i prześladowaniami ze strony carskiego reżimu.

Z całą pewnością niezwykle ważny rozdział w historii literatury ukraińskiej stanowi twórczość Iwana Franki (1856 – 1916). Był on poetą, prozaikiem, publicystą, tłumaczem, naukowcem, specjalizującym się w slawistyce, działaczem politycznym i społecznym. Jego dorobek pisarski - artystyczny, publicystyczny, naukowy - obejmuje ponad 5 tysięcy pozycji, w tym przeszło tysiąc

z nich napisanych zostało po polsku. Mimo iż Franko jest autorem powieści i opowiadań oraz stworzył ceniony dramat „Skradzione szczęście", to - podobnie jak w przypadku Szewczenki - jego główne zasługi dla literatury ukraińskiej dotyczą poezji. Franko bardzo wzbogacił poezję ukraińską w zakresie języka, figur stylistycznych, strofiki, rytmiki i wersyfikacji, uwolnił ją od schematu prostego „wiersza kołomyjkowego", wywodzącego się z poezji ludowej i tak typowego dla twórczości Szewczenki, wprowadził do niej nowe treści natury osobistej, społecznej, politycznej i filozoficznej. Swobodnie poruszał się w sferze liryki, jak i poezji epickiej. Syntezą poglądów politycznych, filozoficznych, etycznych i estetycznych Franki jest poemat „Mojżesz", utwór, do którego sam autor przywiązywał największą wagę. Ze względu na swoje zaangażowanie w działalność polityczną i społeczną, której patronowały wyznawane przez niego idee socjalistyczne, Franko podobnie jak Szewczenko prześladowany był przez władze – w jego przypadku przez władze monarchii austro-węgierskiej. Kontakty Franki z Polakami były bliskie, ale nie wolne od konfliktów. Dla uczczenia jego znaczenia dla kultury ukraińskiej nazwę Iwano-Frankiwsk od 1962 r. nosi wspominane powyżej duże miasto obwodowe w zachodniej części kraju. Czytelnikowi polskiemu zapoznanie się z twórczością Franki ułatwia „Wybór poezji" jego autorstwa, zawierający blisko 160 utworów i wydany w cenionej serii Biblioteka Narodowa stosunkowo niedawno, bo w 2008 r.

Wśród wielkich pisarzy ukraińskich jedna postać zasługuje na szczególne przypomnienie. Jest nią Łesia Ukrainka (1871 – 1913), uznawana za najwybitniejszą pisarkę ukraińską, tworząca wraz z Tarasem Szewczenką i Iwanem Franką swoistą „wielką trójcę" w panteonie literatury naszych sąsiadów. W 2013 r. przypada setna rocznica jej śmierci – Łesia Ukrainka zmarła dokładnie 1 sierpnia 1913 r. według nowego kalendarza, czyli 19 lipca według kalendarza obowiązującego dawniej w Rosji. Miało to miejsce w gruzińskim kurorcie Surami niedaleko Tblilisi.

Łesia Ukrainka to pseudonim artystyczny Larysy Kosacz, która przyszła na świat w Nowogrodzie Wołyńskim, średniej wielkości mieście, położonym we wschodniej części Wołynia i znanym jako Zwiahel do końca XVIII w., czyli do momentu przyłączenia go do imperium rosyjskiego po rozpadzie przedrozbiorowego państwa polskiego. Pseudonim ten artystka przybrała już w chwili publikacji swojego pierwszego wiersza w1884 r. w jednym z lwowskich czasopism i używała go przez całe życie. Już po stracie narzeczonego, którego bardzo kochała i który zmarł w wyniku choroby, Łesia Ukrainka na kilka lat przed śmiercią poślubiła muzykologa Klimenta Kwitkę, stąd też przypominane jest niekiedy jej pełne nazwisko cywilne – Larysa Kosacz-Kwitka.

Określenie „Ukrainka" w połączeniu ze zdrobniałą formą imienia może sugerować, że autorka uprawiała nieskomplikowaną, tradycyjną literaturę ludową lub że w najlepszym razie położyła nacisk na problematykę narodową, czyli w sytuacji XIX w. na problematykę ukraińskiego wyzwolenia narodowego. Tylko w niewielkiej części przypuszczenia te pokrywają się z rzeczywistym stanem rzeczy. Rodzina Kosaczów była rodziną o szlacheckim rodowodzie, zamożną, wykształconą, otwartą na świat i wykazującą duże inklinacje artystyczne. Matka, używająca pseudonimu Olena Pcziłka, była pisarką; tłumaczeniami i własną twórczością literacką zajmowali się także brat i siostra Łesi, a jej wuj od strony matki Mychajło Drahomanowbył znanym i wpływowym ukraińskim historykiem, działaczem społecznym i publicystą, pod koniec życia profesorem na Uniwersytecie w Sofii.

Młoda Łesia, choć nie uczęszczała do szkół publicznych, odebrała bardzo staranne

wykształcenie, co umożliwiło jej zapoznanie się z dorobkiem kultury światowej oraz ze współczesnymi prądami artystycznymi i ideowymi. Powtarzana jest informacja, że Łesia Ukrainka znała dziesięć języków obcych, w tym także grekę, łacinę oraz – z racji bliskiego sąsiedztwa obu narodów – język polski. Już jako dziecko wykazywała nie tylko uzdolnienia pisarskie (pierwszy swój wiersz „Nadzieja" napisała w 1880 r. po aresztowaniu ciotki z powodów politycznych), lecz także muzyczne i plastyczne.

Dzieciństwo i młodość przyszła pisarka spędziła na Wołyniu – nie tylko we wspomnianym Nowogrodzie, lecz także w Łucku i w jednej ze wsi wołyńskich, do której przeprowadziła się jej rodzina. Nie powinno zatem dziwić, że Państwowy Uniwersytet Wołyński w Łucku nosi jej imię, a główny deptak tego zabytkowego miasta to ulica Łesi Ukrainki.

Olbrzymim obciążeniem dla pisarki była stwierdzona już w dzieciństwie gruźlica kości, która pod koniec życia przekształciła się w gruźlicę wielonarządową. Jako choroba, która na przełomie XIX i XX nadal była jeszcze nieuleczalna, skróciła ona znacznie życie Łesi Ukrainki (artystka żyła niewiele dłużej niż – przykładowo – Chopin czy Słowacki, którzy również cierpieli na gruźlicę). Z tego powodu Łesia nie mogła chodzić do szkoły z innymi dziećmi i często – z konieczności, a nie dla kaprysu – wyjeżdżała do miejsc cieplejszych i bardziej suchych niż Ukraina, takich jak Krym, Gruzja, Włochy, Bułgaria czy Egipt, większość z nich zresztą uwieczniając w swoich utworach. W tych wyjazdach upatrywać też można źródeł jej silnego zainteresowania kulturą innych narodów, a nie tylko kulturą rodzimą.

Łesia Ukrainka związała się z ruchem socjalistycznym i śledziła bacznie przebieg rewolucji 1905 r., stąd też naraziła się na represje ze strony władz i do końca życia objęta została carskim nadzorem policyjnym. Nie była jednak aktywną rewolucjonistką, poświęcającą się bez reszty konspiracyjnym działaniom. W Związku Radzieckim uczyniono z niej osobę, która należała do ruchu bolszewików, co nie było zgodne z prawdą. Nie wiadomo, jak potoczyłyby się jej dalsze losy, gdyby dożyła rewolucji październikowej i epoki porewolucyjnej. Wiadomo natomiast, że część jej rodziny za czasów stalinowskich była represjonowana, mimo iż samej Łesi Ukraince przysługiwał pośmiertnie status uznanej pisarki.

Wszystkie swoje tomy wierszy opublikowane za jej życia – było ich trzy – Łesia Ukrainka wydała poza granicami Rosji carskiej, gdzie publikacje w języku ukraińskim były zakazane. Pierwsze dwa tomy wyszły we Lwowie („Na skrzydłach pieśni", 1893, wersja poszerzona z 1904 r., i „Myśli i marzenia", 1899), a ostatni również w Galicji, konkretnie zaś w Czerniowcach („Odgłosy", 1902). Przynosiły one utwory kunsztowne formalnie, wpisujące się w poetykę neoromantyzmu, wzbogacające znacznie środki wyrazu poezji ukraińskiej, pozbawione jednak charakterystycznego dla tamtej epoki manieryzmu stylistycznego i emocjonalnego oraz relatywizmu etycznego. W wielu z nich odnaleźć można pesymizm, spowodowany osobistą tragedią poetki i sytuacją ciemiężonego narodu ukraińskiego, zawierały one jednak także wezwanie do czynu, do przezwyciężania własnej słabości, do heroizmu, do urzeczywistniania ideałów moralnych i społecznych, oraz przekonanie, że dobro i piękno w końcu zwyciężą.

O jej poezji Iwan Franko pisał tak: „Od czasu Szewczenkowego >>Pochowajcie i wstawajcie, zerwijcie kajdany<< Ukraina nie słyszała równie silnego, gorącego i poetyckiego słowa jako to, które padło z ust tej wątłej, chorej dziewczyny (...) Mimo woli rodzi się myśl, że ta chora, wątła dziewczyna jest nieomalże jedynym mężczyzną na całej Ukrainie."

Jak bardzo jej wiersze potrafiły być nowoczesne, nawet w oparciu o dzisiejsze kryteria, i jak bardzo świadczą o samodzielności intelektualnej autorki, niech pokażą dwa przykłady. Oto pierwszy z nich:

..... No już, Bogu dzięki,

Genua wkrótce i wreszcie wypocznę!

Tam będzie morze i pogodne niebo,

I gród wolnego, bitnego narodu

pyszniący się swym pięknem starodawnym...

„Oto i nasza Genua." – *pan w latach*

ręką ukazał mi widok za oknem.

Spoglądam... Nic nie widzę – we mgle wszystko.

Toż to jest owo sławne włoskie niebo!

I to jest owo zachwalane słońce!

„Często tak u was, panie dobrodzieju,

mgła z morza – pytam – wszystko w krąg przesłania?"

„Ależ to wcale nie mgła, dym zwyczajny.

To rzecz codzienna u nas. Proszę spojrzeć!"

Spojrzałam. Niby niebotyczne maszty

na redzie portu posępnie sterczały

skroś popielatą mgłę smukłe kominy.

Ileż ich! Istny las! „Nasze bogactwo

rodzi się tutaj" – *rzecze pan z powagą.*

.....

Czy można przypuszczać, że ten dosadny, a przy tym ironiczny opis zasnutego dymem fabrycznym nieba nad Genuą powstał ponad sto lat temu? Chodzi tu o fragment wiersza „Dym" z 1903 r. w przekładzie Tadeusza Chróścielewskiego. Dzisiaj zapewne należałoby napisać coś

podobnego, równie trafnie piętnującego ekologiczne bolączki naszych czasów.

A oto przykład drugi, również związany z Włochami:

Ponury Dante, florencki wygnaniec

.....

Natrafił na mnie w tym mistycznym lesie,

pośród chaosu zwidów przeokropnych.

Czy inna dusza ruszyłaby za nim

przez gąszcza ciemne, gdyby pośród cierni

nie kwitły piękne i rozkoszne kwiaty?

Zebrał je w pieśniach ręką zakochaną

i splótł z nich wianek pachnący wspaniale;

skropił go zaraz bryzgiem z nieba

i złożył tkliwie na świeżej mogile

swej Beatrycze, pięknej Portinari,

która raz jeden uśmiech mu przesłała,

drugi raz – przeszła bez cienia spojrzenia.

Kiedy raz trzeci znowu ją zobaczył,

już nieruchomo leżała w trumience...

Była dla niego słońcem, co trwa wiecznie,

co szczodrze daje światło, życie, radość,

nie wiedząc nawet, komu je daruje.

.....

Czemuż więc, moja wątła wyobraźnio,

z uporem stawiasz przed oczyma mymi

cień inny, blady, szary, jak sen ciemny?

Stoi bez blasku, bez wieńca na skroni,

a jego lico wśród mgielnej zasłony.

Oczu nie widać.. Kim jest ta kobieta?

Nie mówią o niej żadne dzieła sztuki

ni dźwięczne strofy wspaniałych poetów

gdzieś tam na samym dnie historii leży

pamięć milcząca. Kimże ona była?

Żoną Dantego i tylko to słowo,

zostało z nami, jak gdyby przenigdy

od urodzenia imienia nie miała.

Przecież nie była gwiazdą jego życia –

jak cień zdążała za swym właścicielem,

który był wodzem „Italii nieszczęsnej".

Z nim to dzieliła gorzki chleb wygnania,

chroniła wiernie domowe ognisko....

.....

Sława poety drogą żonie była,

lecz ani razu nie sięgnęła ręką,

by wziąć dla siebie choć jeden jej promyk.

A kiedy zgasło światło w męża oczach,

jej drżące palce zamknęły je czule.

I nadal żyła? Gdzież jednak jej życie,

smutki, radości, nieszczęścia, zwątpienia?

Historia milczy. Ja widzę wyraźnie

dni smutnych mnogość, dni jakże samotnych,

które niepokój bez reszty wypełniał,

widzę czerń nocy bolesnych, zgorzkniałych

i łzy jej widzę – po tej pereł rosie

szła na tron sławy piękna Beatrice.

Ten niezwykły i przejmujący wiersz to „Zapomniany cień" z 1898 r. w przekładzie Andrzeja Szymańskiego, tu z konieczności zacytowany w nieco okrojonej postaci. Przywodzi on na myśl poezję Wisławy Szymborskiej, która innymi słowami mówiła rzeczy zdumiewająco podobne.

Oprócz wierszy lirycznych Łesia Ukrainka tworzyła dłuższe poematy i utwory prozą, w ostatnich latach życia skoncentrowała się jednak na utworach dramatycznych. Według niej dramaturgia pozwalała przedstawiać najważniejsze, najbardziej bolesne problemy społeczne i etyczne. Autorka poddawała reinterpretacji takie postaci, jak wieszczka Kasandra, Judasz, Don Juan, akcję swoich utworów umieszczała w różnych epokach i miejscach – w czasach biblijnych, w starożytności, w pierwszych wiekach naszej ery, kiedy rodziło się chrześcijaństwo i poddawane było prześladowaniom, w szesnastowiecznej Hiszpanii, w Ameryce za czasów kolonizacji w XVII w., we Francji, przeżywającej swoją wielką rewolucję, a nawet w nieokreślonym, utopijnym kraju. Choć tylko jeden z dramatów przywołujących motywy z przeszłości nawiązywał do historii Ukrainy i Rosji („Bojarynia", najczęściej wystawiany dramat Łesi Ukrainki, niedostępny w języku polskim), to niemal wszystkie starały się zdiagnozować sytuację jej ojczystego kraju i kondycję ukraińskiego społeczeństwa przełomu XIX i XX w. Czyniły to poprzez przedstawianie w rozmaitych kostiumach problematyki wolności i zniewolenia, buntu i konformizmu, heroizmu i tchórzostwa, szlachetności i podłości, prawdy i kłamstwa, sprawiedliwości i krzywdy ludzkiej, podwójnej moralności, rozkładu struktur społecznych i innych dylematów, istotnych w czasach, w których żyła Łesia Ukrainka, lecz mających także uniwersalny charakter.

Wybitnym osiągnięciem artystycznym Łesi Ukrainki jest utwór „Pieśń lasu" z 1911 r., określany jako „dramat-feeria", przypominający w pewnym stopniu „Sen nocy letniej Szekspira" czy „Balladynę" Słowackiego. Oprócz postaci ze świata realnego, czyli ukraińskich wieśniaków, ten baśniowy utwór dramatyczny zaludniają różne stwory fantastyczne – boginki leśne, rusałki, istoty mieszkające w drzewach, skałach, strumieniach i stawach, „niechrzczeńce", lokalne diabły i demony, postaci, których pierwowzory można odnaleźć w folklorze Wołynia. Miłość boginki leśnej do człowieka symbolizuje w „Pieśni lasu" konflikt między przyziemnością życia i bezinteresownością sztuki, między rzeczywistością i pięknem, przy czym autorka jednak jest przekonana – albo przynajmniej ma nadzieję - że wyższe wartości w końcu zwyciężą.

Pamiętać też wypada, że Łesia Ukrainka dużo czasu poświęcała publicystyce i pracy przekładowej. Przetłumaczyła na język ukraiński wiele arcydzieł literatury światowej i utworów współczesnych, wśród nich także przykładowo dzieła Mickiewicza, Konopnickiej czy Tetmajera. Pisała o współczesnych prądach i zjawiskach artystycznych i o zagadnieniach społecznych.

Wypowiadała się również na temat literatury polskiej, którą lubiła, ceniła oraz zupełnie nieźle znała, mogąc czytać ją w języku polskim. Jednym z jej ulubionych pisarzy był Zygmunt Krasiński, była pod wrażeniem twórczości Wyspiańskiego, nawiązywała w swej twórczości do wspomnianego Mickiewicza i Konopnickiej, zetknęła się z utworami Prusa, Sienkiewicza i Orzeszkowej, a Przybyszewskiego ganiła za dekadentyzm i anarchizm etyczny, nie odmawiając jego utworom wartości artystycznej.

Wspomniana Oksana Zabużko poświęciła Łesi Ukraince (choć nie tylko jej samej) obszerny utwór „Notre Dame d'Ukraine. Ukrainka w konflikcie mitologii", wydany w 2006 r., na Ukrainie bardzo popularny, ale jeszcze nie przetłumaczony na język polski. Podobnie jak Dan Brown w swych znanych powieściach autorka próbuje odnaleźć i rozszyfrować tym utworze „kod Łesi Ukrainki", sięgający w jej mniemaniu średniowiecza, nawiązujący do dawnych rodów rycerskich, gnozy i św. Graala, a przy tej okazji odbywa intelektualną podróż poprzez wieki, kultury i religie w poszukiwaniu „Ukrainy, jaką utracili Ukraińcy".

Przyjaciółką i powiernicą Łesi Ukrainki była inna wybitna pisarka ukraińska Olha Kobylanska (1863 – 1942), początkowo pisząca w języku niemieckim. Pochodziła ona z Bukowiny, gdzie spędziła niemal całe życie i której poświęciła swoje realistyczne utwory prozatorskie. Warto też w tym miejscu wspomnieć o Mychajło Kociubynskim (1864 – 1913), mimo iż nie łączyła go z Łesią Ukrainką osobista znajomość. Jego setna rocznica śmierci obchodzona jest w 2013 r., podobnie jak w przypadku Łesi Ukrainki. Był on mistrzem i nowatorem prozy ukraińskiej. Za najwybitniejszy jego utwór uważana jest powieść „Fata morgana", ale pamięta się też o opowiadaniu „Cienie zapomnianych przodków", na którym oparty został scenariusz słynnego filmu Paradżanowa pod tym samym tytułem. Mimo iż na to zasługują, obaj ci pisarze nie są zbyt znani w Polsce, ponieważ stosunkowo dawno nie wydawano u nas ich utworów – polska publikacja powieści Kobylanskiej „W niedzielę rano ziele zbierała" miała miejsce na początku lat osiemdziesiątych XX w., jej najwybitniejsza powieść „Ziemia" w polskim tłumaczeniu została wydana połowie lat sześćdziesiątych, a w przypadku wydań utworów Kociubynskiego w języku polskim należałoby się cofnąć aż do lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Niestety niewiele lepiej na polskim rynku wydawniczym wygląda sytuacja Łesi Ukrainki. Kilkanaście jej wierszy umieszczonych zostało w bardzo obszernej „Antologii poezji ukraińskiej" (ponad 1000 stron!) w wyborze Floriana Nieuważnego i Jerzego Pleśniarowicza, wydanej 1976 r. przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. W 1980 r. Wydawnictwo Lubelskie opublikowało wybór jej poezji „Siedem strun" pod redakcją Tadeusza Chróścielewskiego, który również tłumaczył część opublikowanych utworów. Publikacja ta zawiera dodatkowo niewielkie fragmenty jej dwóch dramatów oraz najbardziej znane opowiadanie „Nad morzem". Nakładem krakowskiego Wydawnictwa Literackiego w 1982 r. ukazał się tom „Kasandra i inne dramaty". Tłumaczem był w tym przypadku Stanisław Edward Bury, a książka zawiera pięć spośród dwudziestu utworów dramatycznych Łesi Ukrainki: „Kasandra", „Orgia", „Rufin i Pryscyla", „Adwokat Marcjan" oraz „Don Juan ujarzmiony". W 1989 r. Państwowy Instytut Wydawniczy w tak zwanej serii celofanowej, poświęconej poezji polskiej i obcej, wydał „Pieśń lasu" w tłumaczeniu Jerzego Litwiniuka; w tomie tym zamieszczona została także pewna ilość utworów lirycznych Łesi Ukrainki. Żadna z tych książek nie miała wznowień w późniejszych latach. Dopiero w 2003 r. ukazał się niewielki objętościowo dwujęzyczny tom „Contra spem spero! Krymskie wspomnienia", w którym Andrzej Sołecki przetłumaczył kilkanaście wierszy autorki „Pieśni lasu". Ta ostatnia publikacja nie zmienia jednak faktu, że w przypadku Łesi Ukrainki mamy do

czynienia z wybitną pisarką ukraińską, o której w Polsce wciąż wiemy za mało i z której twórczością niewielu czytelników miało okazję się zapoznać.